

Feliks Nowowiejski.

Od kilku lat spotyka się bardzo często w prasie zagranicznej, codziennej i fachowej, pochlebne, a nawet entuzjastyczne notatki o dziełach i odznaczeniach muzyka, który, sądząc z brzmienia nazwiska, jest niewątpliwie Polakiem. Nazywa się Feliks Nowowiejski (niektóre pisma angielskie i niemieckie nazywają go stale Nowowiejskim). Nazwisko to, jako imię muzyka, u nas mało znane — intrygowało niezmiernie tych, którzy zajmują się istotnie i szczerze twórczością polskich muzyków i jej rozwojem. Jakże miłą była niespodzianka, kiedy jednego ze skwarnych dni tego rocznego czerwca poznał Nowowiejskiego na plantach, dzięki jednemu z mych przyjaciół. Miły, nad wyraz sympatyczny, pozbawiony pozy młodzieniec, przybył do Krakowa, aby poduczyć się mowy rodzinnej, która, kształcąc się w funduszowych szkołach pruskich i jeżdżąc w pogoni za wiedzą muzyczną po Europie, zapomniał potroszę. Kraków, który widział po raz pierwszy, oczarował go. Nie mógł dość napatrzyć się zabytkom, ludziom i urokowi nadobnych krakowianek. Korzystając ze sposobności, nie omieszkalem dowiedzieć się o kolejach jego życia.

Nowowiejski urodził się w Warmii (7 lutego 1877 r.) gdzie w siódmym roku życia oddano go na naukę do klasztoru „Świętoliłki“, utrzymującego chór i szkołę muzyczną. Uczył się tu obok przedmiotów szkolnych, gry fortepianowej, organowej, a także i gry na instrumentach smyczkowych. Po ukończeniu w 17-ym roku życia gimnazjum, wstąpił do prywatnej orkiestry jako wiolonczelista. Po dwu latach pracy, powołany do odbycia służby wojskowej, odbywał takową przy orkiestrze pułkowej, grając na... waltorni. Nie był to jednak byle jaki kapelista, skoro nie tylko stanął do konkursu, ogłoszonego przez „British-Musicum“, na dzieło z zakresu muzyki symfonicznej, ale i zdobył pierwszą nagrodę. Milszemi od zaszczytu były pieniądze, które pozwoliły mu się uwolnić od dalszej służby i w tąpić do konserwatorium Sterna, aby tu kształcić się dalej. Pobierał więc naukę kontrapunktu u Bellermana i gry organowej u Diemla, a nadto zgłębiał tajniki kompozycji u Tauberta. Kiedy wyczerpały się środki, wrócił do rodzinnej Warmii i obejmuje tu kier-



Feliks Nowowiejski.

wnictwo artystyczne T-wa św. Cecylii. Żadny wiedzy wyjeżdża jednak po półrocznym pobycie w r. 1900 do Ratysbony, aby pod okiem takich mistrzów, jak ks. Haberl i ks. Haller, poznawać „sacra i arcana“ muzyki kościelnej. Po ukończeniu tu studyów, wraca do Berlina, gdzie egzamin, któremu poddać się musiał, aby uzyskać miejsce w klasie mistrzów, w tamtejszym konserwatorium królewskim, zjednywa mu nie tylko bezpłatną naukę, lecz także życzliwość i przyjaźń mistrza Maxa Brucha, pod którego kierownictwem pracuje lat trzy. Równocześnie uczęszcza na uniwersytet, studiując filozofię. W ciągu tych studyów nie waha

się wstępować kilkakrotnie w szranki konkursowe, wychodząc zawsze zwycięsko i to z laurami pierwszego zdobywcy. Za kantatę „Powrót syna marnotrawnego“ otrzymuje na konkursie Mayerbera wielką nagrodę 4500 marek i za pieniądze te puszcza się w podróż po Europie. Zwiedza Wiedeń, Rzym, gdzie zaprzyjaźnia się z Perosim, szuka w Algierze i Tunisie motywów do symfonii, zwiedza w dalszym ciągu Paryż i Brukselę, w której studjuje trocic u Caeverta, a w końcu spieszy do Bonn, aby tu na konkursie Paderewskiego (1903) sprzątnąć Niemcom z przed nosa pierwszą nagrodę, swem wspaniałym dziełem „Swaty polskie“. W r. 1904 staje Nowowiejski ponownie do konkursu Mayerbera z swą drugą Symfonią h-mol i ponownie zabiera 4500 marek. Po krótkiej podróży osiada w Berlinie i przyjmuje stanowisko profesora w konserwatorium Sterna, w tej samej uczelni, do której niedawno jeszcze uczęszczał jako uczeń. Kiedy w roku obecnym ogłoszono konkurs Mayerbera, zastrzegł się rząd (konkurs ten ogłasza rząd pruski dla młodych muzyków) przeciw udziałowi Nowowiejskiego w konkursie, bojąc się zdolnego Polaka, który i tym razem byłby nagrodę zdobył niewątpliwie nową symfonią na tematach polskich.

Na dorobek Nowowiejskiego składają się cztery symfonie (jedną z nich przygotowuje Filharmonia warszawska), oratorium „Quo vadis“ na chóry, solę, organ i orkiestrę (wystawione zostanie w grudniu w Rzymie pod dyktando ks. Perosiego), Oratorium „Znalezienie św. Krzyża“ (zamówione przez papieża), kantata „Powrót syna marnotrawnego“ i kilka innych kantat, a nadto msze, motety, kwartety smyczkowe, pieśni itd. Obecnie wykonywał operę, której treść rozwija się na tle włoskim, a którą przyjęły do równoczesnego wystawienia opera berlińska, *Teater des Westens*, tudzież opera w Elberfeld.

Mimo pracy wśród obcych, czuje się Nowowiejski Polakiem, zaznaczając to zarówno w dziełach swych motywami, czerpanymi z narodowej skarbnicy, jak i swym wzięciem się wśród obcych, bez względu na przykreści, jakie go z tego powodu wśród Niemców spotykają. Dziś, kiedy za granicą imię naszego rodaka zdobyło sobie wielki rozgłos i uznanie, zaczynamy i my myśleć o zaprodukowaniu dzieł Nowowiejskiego naszej publiczności.

—urs.—

We własnej sieci.

Współczesna powieść kryminalna.

Z angielskiego przełożył M. S.

26

(Ciąg dalszy).

Więc też postanowili groźbą interwencji policyjnej zmusić sierotę do posłuszeństwa i skojarzyć związek jej z Cezarem, bo to zapewniało im bezkarność.

I w myśl planu, dobrze obmyślanego przez doktora, stryj Franciszek przyjął sierotę z nachmurzoną twarzą, pełen świętego gniewu i oburzenia.

Jak długo pan Franciszek miotał przekleństwa i czynił jej wyrzuty za lekkomyślne opuszczenie jego domu, Helena milczała, lecz gdy rozzuchwalony tem, zaczął obrażać jej dumę kobietą i kłaść jej cześć dziewczęcą, zerwała się drżąc i zaczęła mu odpowiadać podniesionym tonem, broniąc swej godności i niewinności.

Powiedziała więc mu, że jedynym powodem, który skłonił ją do ucieczki, była tęsknota za ojczyzną i ich podłe postępowanie. Dodała też, że nie czyni sobie żadnego wyrzutów, bo jest czystą i niewinną, co chyba Cezar najlepiej może poświadczyć, gdy go o to tylko zapytają. A stryj uśmiechnął się, że to zapieranie się z jej strony, wobec faktów i okoliczności wcale niedwuznacznych, napawa go jeszcze większym gniewem i z szyderczą miną spytał Helene, czy ona istotnie ma zamiar bronić swej niewinności, skoro późną nocą uciekła z młodym człowiekiem, potem półtorej doby spędziła w domu, o którym wszyscy dobrze wiedzą, że cieszy się jak najgorszą sławą rozpusty, a następnie już to niby jako siostra, już to jako żona Cezara, została przychwycona w sytuacji, co do której niema nawet dwóch zdań i być ich nigdy nie może!

Helena z wstrętem i przerażeniem słuchała tych wyrzutów. Nie spodziewała się nigdy, aby po jej prostym, szczerym oświadczeniu, ktoś mógł jeszcze wyrażać się do niej w tak brutalny sposób i dalej podrzymywać oszczerstwa, a kiedy Franciszek sięgnął do tego kalibru obelg, którego nawet w war-

stwach najniższych nie stosuje się do kobiet, rzekła krótko, ale dobitnie:

— O tem, że twój syn pomieścił mnie w jakimś podejrzanym domu, bynajmniej nie wiedziałam. Podał mi raz za swą siostrę, raz za żonę, chociaż sprzeciwiał mi się takiemu kłamstwu, ale jeśli w tem ma tkwić materyał, który mnie obciąża, jeśli mimo, iż przysięgam wam, że jestem niewinna, dalej zasypujecie mnie wyrzutami, słowa więcej nie powiem na moją obronę! Chcecie zaś wiedzieć, co robiłam przez tych kilka dni, to zwróćcie się po informacje do Cezara!...

I to rzekłszy, chciała opuścić pokój, ale stryj przywołał ją napowrót:

— Wiem ja doskonale — rzekł szyderczo — jak mam sobie wytłumaczyć twoje postępowanie! Wiem, że liczysz na rycerskość i szlachetność mego syna, który pewnie nie będzie chwalił się tem, co zaszło między wami, ale to nam nie wystarcza, a choćby nawet nam wystarczyło, nie wystarczy nigdy dla obcych ludzi, dla świata! Zbrukałaś bądź co bądź moje dobre imię i uczciwe nazwisko, a najgorsza rzecz, że to samo nazwisko noszę ja i moje dzieci. Tem więc powodowany i chcąc uniknąć skandalu, jestem gotów zgodzić się na twoje zamiary!...

Słaby błysk nadziei opromienił smutną twarz dziewczęcia.

— Chcesz zgodzić się na moje zamiary? Pozwolisz mi wrócić do Ameryki?...

— Głupstwo! — wmieślał się teraz doktor — stryj zgadza się na twoje małżeństwo!...

— Na moje małżeństwo? z kim? przecież chyba nie z Cezarem?!

— Czy widział kto taką hipokrytkę?!

— jęknął Harras, — a z kimże innym, jak nie z Cezarem?!

Twój stryj, mój przyjaciel tylko dla uratowania twojej dobrej sławy zgadza się na to małżeństwo!

Gorzki uśmiech wykrzywił zboląłą twarzyczkę sieroty.

— Daruje pan, panie doktorze, ale ja dziękuję za tę łaskę i wolę obejść się bez niej! Nigdy nie myślałam i nie życzyłam sobie tak wątpliwego zaszczytu!

— A więc znów zmienia się postać rzeczy! — rzekł doktor z dobrze udanym zdumieniem. — Pannienka chciała się trochę zabawić i dalej w świat z kuzynkiem. No! moje dziecko, może w Ameryce uchodzą takie zwyczaje, ale u nas w Niemczech tego rodzaju rozrywki nie są praktykowane przez porządne panny! Ja zaś, jako opiekun, muszę dbać nie tylko o twoje zdrowie i interesy, ale też i o twoją dobrą sławę, więc też dla tego oświadczam ci stanowczo, że od dziś za cztery tygodnie odbędzie się twój ślub z panem Cezarem Springerem! Czy zrozumiałaś?!

— A ja panu oświadczam, że życie sobie odbiorę, a nie zostanę żoną człowieka, którego nie kochałam i nie Kocham!...

— O tem trzeba było pomyśleć, zanim z nim uciekałaś! Teraz to już trochę zapóźno!...

— Ale, na miły Bóg, zapytajcie się jego sami, że między nami nie było nigdy mowy o żadnej miłości! — jęknęła przerażona Helena.

— Już to ja wiem o tem wszystkiem najlepiej! — odezwał się Franciszek Springer. — Przed godziną jeszcze tu, w tym gabinecie, Cezar prosił mnie o przebaczenie i błogosławieństwo, więc całkiem niepotrzebnie grasz tę komedję moja „panno“ a raczej... już „pani“!...

— Co? — zawołała z gniewem sierota. — Czy to prawda? Więc on mógł dopuścić się takiej podłości?!

I wy sędziacie, że mnie to skłoni do poddania się waszej woli? Przeciwnie! Teraz dopiero przekonałam się, że on jest jeszcze gorszy od was!...

— Nie zrozumiałaś twego stryja, Heleno! — zaczął ratować sytuację doktor Harras. — Twój kuzyn uczył, że tylko biorąc ślub z tobą, może zasłonić cię przed plotkami i obmową i postanowił cię w ten sposób uratować. Wdzięczną powinnaś mu być za tę rycerskość, a nie obrzucać go obelgami!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

